Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 37. Kościan dnia 14 Września 1862.

RELIGJA.

Podwyższenie S. Krzyża.

Wesele wielkie po długim smutku stało się dzisiaj całemu Kościołowi Bożemu; albowiem owo drzewo Krzyża Ś. na którém Chrystus Pan umarł, wraca dzisiaj z niewoli pogańskiéj.

Bo ów krzyż, ową najdroższą perłę naszę, ów skarb bez ceny oblany krwią Zbawiciela wynalazła Ś. Helena, Matka Cesarza Konstantego W; — zbudowała w Jerozolimie kościół wspaniały obejmujący i grób Chrystusa, i miejsce gdzie był ukrzyżowany. Połowę tego krzyża w złoto oprawną pozostawiła w Jerozolimie, a drugą połowę z trzema gwoździmi, i tablicą odesłała do Rzymu. To się działo w 300 lat po śmierci Chrystusa. —

Roku zaś 614 Chosroas Król Perski zdobył za Cesarza Fokasa Jerozolimę, złupił kościoły, i uwiózł z sobą krzyż Pański. Smutek wielki ogarnął cały Kościół Boży, że najświętsza Relikwja dostała się w ręce niewiernych. — Lecz niedołęga Fokas umiera, a po nim nastąpił Herakljusz. Ten Persów wojuje przez 7 lat, i pierwéj nie poprzestał, póki nie odebrał tego najdroższego skarbu. Zacharjasz Biskup Jerozolimski, którego Persowie byli także uwięzili, wraca 628 r. z krzyżem do Jerozolimy, a sam Cesarz w złoto i drogie kamienie przybrany bierze krzyż na ramiona swoje, i niesie na górę Kalwarją, gdzie właśnie Zbawiciel świata poniósł śmierć krzyżową. — Lecz patrzcież! ani się ruszyć nie może, — sili się bezskutecznie, bo siła niewidzialna jakby go przykuła do ziemi. Widzi to lud cały, i drzy cały, a Biskup widząc w tém palec Boży, w te słowa się odzywa: Cesarzu, zrzuć ze siebie złoto i drogie kamienie bo Chrystus ubogo i boso niósł ten krzyż na Golgotę; — nie przez złoto nas zbawił, ale przez krew swą Przenajświętszą, sam się poniżywszy aż do śmierci krzyżowéj.

Wysłuchał Cesarz tego głosu Biskupa swojego, zrzuca ze siebie koronę i kosztowne szaty, i boso niesie krzyż na ramionach swojich na Kalwarją, gdzie go tam pokornie składa, zkąd go uwieziono. —

I ztąd to Święto, które już istniało od poświęcenia Kościoła na grobie Chrystusowym zbudowanego, przez zwycięstwo Cesarza Herakljusza i odzyskanie krzyża większéj daleko nabrało

uroczystości, gdzie ten krzyż ku czci wiernych odtąd wystawiono. —

W 60 lat po tém wiekopomném zdarzeniu siedział na Stolicy Apostolskiéj Sergjusz I. Ten Papież znalazł w Kościele Ś. Piotra pudełko bardzo stare wysadzone drogiemi kamieniami i zapieczętowane, a w niém była Relikwja Krzyża Ś. Oczyścił ją, i kazał wystawić według zwyczaju Jerozolimskiego ku czci wiernych, i ztąd to i w Rzymie ustaliło się to święto uroczyste, a z Rzymu rozeszło się na wszystkie świata strony; i dopiero r. 1775 z wielu innemi świętami zostało zniesione. —

Szczęśliwy, i stokroć szczęśliwy, kto w krzyżu swe szczęście znajduje, bo przez krzyż i w krzyżu tylko nasze zbawienie, a bez krzyża nie masz zmartwychwstania. Bo jeźliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy.

GOSPODARSTWO.

Włókno chmielowe.

W Czechach chodują na wysokie rozmiary chmiel, i niejednego tam chmiel cały dochód stanowi. Tam też i z łodyg chmielowych mają korzyści nielada, albowiem z nich w jesieni po obraniu chmielu wyrabiają włókno, a włókno przewyższające równością i dobrocią włókno konopne.

Po obraniu chmielu pozostałe z liścia oczyszczone łodygi przecinają na kawały, potém je na łąkach rozściełają i przez kilka dni wodą polewają, a w końcu podobnie jak konopie moczą, suszą, tłuką, czeszą i tym sposobem otrzymują wyborne i mocne włókno, z którego wyrabiają wańtuchy do przewożenia chmielu lub innych rzeczy.

Kręcą także z tego włókna chmielowego sznury i postronki, a powiadam wam, że o dwa razy są mocniejsze od zwyczajnych z konopnego włókna kręconych. Sposób ten jest bardzo łatwy, możecie więc z niego również jak Czesi korzystać. —

Kościuszko.

Któż nie zna Kościuszki? Imie jego każdy Polak i Amerykanin ze czcią wymawia. Przez własne zasługi, przez nieograniczone poświęcenie się swoje nabył Kościuszko niezgasłéj sławy, i póki świata stanie, Kościuszki imie żyć będzie; i dla tego to życie jego, co w samém konaniu naszéj Ojczyzny dla niéj całkiém się poświęciło, wszystkim jéj dzieciom drogie być powinno.

Tadeusz Kościuszko jedyny syn Kazimierza, urodził się we wsi Siechnowicach nad Bugiem, w Województwie Brzesko — Litewskiém r. 1776 w Październiku. W domu rodzicielskim odebrał pierwsze nauki, i tu go poznał Książę Adam Czartoryski. Odkrywszy w młodzieńcu wielkie talenta, umieścił go w szkole kadetów w Warszawie, którą to założył Król Stanisław August Poniatowski dla tych, co się służbie wojskowéj poświęcić chcieli. Tu z całym zapałem oddał się naukom, tu dni i noce prześlęczał nad książkami, i dla tego nad innymi celował. Wysłano go więc do Francji, gdzie się jeszcze bardziéj przećwiczył. Powrócił do Ojczyzny, ale w Polsce nie miał co robić, bo był pokój, a on wzdychał za wojną, aby mógł pokazać, czego się wyuczył. —

Za morzem leży Ameryka, a ta należała do Anglików. Wtenczas właśnie Amerykanie zrzucili ze siebie jarzmo angielskie i wybijali się na wolność. Naczelnikiem jich był sławny Wassyngton. Tamto się udał Kościuszko, przebywa morze i stawa przed Wassyngtonem r. 1778. —

Po coś tu przybył? zapytał go się Naczelnik. — Chcę bronić świętéj sprawy amerykańskiéj, odpowiedział śmiało Kościuszko. —

Jakież masz do tego zdatności? — Doświadcz a zobaczysz, odparł znów Kościu-

szko. — Spodobało się to Naczelnikowi i oddał go pod komendę Jenerała Lafajetta. Tu w kilka tygodni już jako dowódzca kompanji tak trzepał Kościuszko Anglików, że to aż wpadło w oczy samemu Lafajettowi, i dla tego pyta się: Kto dowodził tą pierwszą kompanją? Jest to Polak, odpowiedziano mu, a nazywa się Kościuszko. —

Zdziwiony udaje się do pobliskiéj wioski, gdzie właśnie Kościuszko był na kwaterze, poznaje młodego bohatera, pokochał go, i odtąd w ścisłéj z sobą żyli przyjaźni. Od Lafajetta dowiedział się o jego waleczności i sam wódz naczelny, i często na niego oczy swoje zwracał.

We dwa lata po przybyciu do Ameryki, a było to na Ś. Michał odznaczył się szczególnie Kościuszko przy oblężeniu Nowego Jorku, które to miasto jest stolicą Amerykańską. Wpada na okopy nieprzyjacielskie, ale go Anglicy odpierają. Ciężko raniony w prawą rękę chwyta pałasz w lewą, i idzie naprzód na okopy. Wiara cała za nim, zabiera 3 armaty, 2 sztandary i mnóstwo niewolnika. Na wszystkich miejscach zbity nieprzyjaciel poddał się, a Wassyngton skoro podziękował wszystkim, ujął Kościuszkę za zranioną rękę, wychwalał przed całém wojskiem jego męstwo, zrobił go podpułkownikiem, i zarazem swojim adjutantem. —

Wkrótce potem znowu się odznaczył Kościuszko. Bitwa była sroga i krwawa, Amerykanie nie dawali nikomu pardonu, tylko wszystko w pień siekli. Kościuszko zaś pod karą śmierci nakazał, aby każdemu, ktoby o pardon prosił, dawać. Podobała się ta ludzkość Naczelnikowi, i obdarzył go pierścieniem własnym. —

Przez 8 lat wojna trwała Amerykan z Anglikami, aż nakoniec roku 1783 pokój nastąpił, przez który uznano niepodległość Ameryki. Chorągiew wolności powionęła na wszystkich miejscach. Wtenczas to wspomniał Kościuszko, że i jego Ojczyzna w potrzebie, i dla tego zatęsknił za Polską i podążył do niéj.

Ale Naród Amerykański wdzięczny za te usługi, które mu niósł Kościuszko, ozdobił pierś jego orderem Cyncynata, zrobił go Jenerałem, i wolnym obywatelem Ameryki; przeznaczył mu roczną pensją, i darował mu wieś, z któréj dochody miały być mu odsyłane tam gdzieby sobie życzył. —

Nie źli są ludzie.

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nie źli są ludzie.
Ten temu swat, ten temu brat,
A już dobremu to każdy rad.

Wolę ja wolę żyć w małém kole,
Gdzie wszystko własne, choć niby ciasne.
Ten temu swat, ten temu brat,
A każdy kącik, to cały świat.

Co w świecie zziębło, co ordzewieje,
Tam się odświeża, tam się rozgrzeje,
Bo ten mi swat, bo ów mi brat,
Życie jak młodość, serce jak kwiat.

A gdy znów człowiek siły nabierze,
I w świat się rzuca, to w dobréj wierze.
Każdy mu swat, każdy mu brat,
I wszystek boży jest jego świat. —

W. Pol.

Nie kuś Pana Boga twego, bo cię ciężko ukarze.

Obrazek drugi.

(Również prawdziwe zdarzenie.)

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy; — chociaż cierpliwość jego wielka, i bardzo wielka, ale z siebie naśmiewać się nie pozwoli. —

Było to kilka latek temu, właśnie wtenczas kiedy to pierwszy raz odpisywano się od wódki, — a było to w Galicji koło Bochni, gdzie to wiele soli z ziemi wydobywają. I tam się bardzo wielu odpisało od téj przebrzydłéj opary, bo i tam się przekonano, że tylko trzeźwość daje siły do pracy, że tylko trzeźwość zachowa nam to, cośmy ciężko zapracowali, a więc pijak nie może być ani poczciwym, ani pracowitym ani bogatym człowiekiem. —

Ale nałóg to druga natura; choć człek wie, że to złe, ale chętka go jednak do tego bierze; — choć człek widzi, że tam jego zguba, ale kiedy coś tam zawsze ciągnie,

— a bieda temu, kto tak jest słaby, i zaraz się tej chętce, temu ciągnieniu nie oprze, bo potem to coraz trudniéj przychodzi się opierać, to ów nałóg ciebie zmoże, zwycięży, a ty będziesz sługą nałogu. A najgorszy nałóg ze wszystkich, to jest ta przebrzydła opara. Jak się człek do niéj przyzwyczaji, to już nie słucha nikogo, ani żony, ani dzieci, ani przyjaciela, ani księdza, ani sumienia, ani Boga nawet; — wódka to jego żona i dzieci, — wódka to jego brat i siostra, — wódka to jego ksiądz, to jego Bóg sam, — nie masz, jak wódka! a choć zmarnieje, choć do piekła pójdzie, niech idzie, byle tylko pił wódkę.

Takim nałogowym pijakiem był chłop Wymazała z Galicji. — Lecz gdy się wszyscy odpisywali, i on się odpisał, — ale natura ciągnie wilka do lasu, a pijaka ciągnie natura do karczmy. I Wymazała nie oparł się pokusie, chodził do karczmy, i spił się nieraz jak niestworzenie Boskie.— Dowiedział się o tém miejscowy Proboszcz, prosi go, napomina go, zaklina go na Zbawiciela rany, aby się upamiętał. Rozbeczał się Wymazała jak bóbr, bo pijak ma dobre serce, ale cóż potem, kiedy w niém siły nie ma za grosz złamany; — dosyć że Wymazała poprzysiągł poprawę, i ślubował zupełną wstrzemięźliwość w Bochni. — Lecz i to długo nie trwało. Dwa dni przed Nowym Rokiem, a minęło na przeszłe gody lat 17, poszedł sobie jakby nic do karczmy, pił nie przymierzając jako bydlę, a gdy sobie porządnie podpił, wziął kredę, i następujące bluźnierstwo na stole w karczmie napisał:

Na dzień roku nowego
Tysiąc osiemset czterdziestego piątego;
Winszuję wam wszystkiego dobrego.
Niechaj duszę z besu
Wezmą djabli dnia trzeciego. —

Nazajutrz daléj znów do karczmy, bo zaręczał syna z córką sąsiada. A przy téj uroczystości trzeba się upić; — nic się dziś nie obejdzie bez wódki, ani zaręczyny, ani wesele, ani chrzciny, ani pogrzeb, ani przedaż, ani kupno, ani targ ani jarmark, ani odpust, wódka do wesołości pobudza, wódka w smutku pociesza, — wódka wszystkiém, wódka wszędzie, bez wódki nic. — Tak dalekośmy upadli, żeśmy rozum stracili, oślepliśmy zupełnie, i wiarę utopiliśmy w wódce. Dla tego źle nam. —

Wymazała postawia kwartę wódki, pije do sąsiada, ale sąsiad ślubował na trzeźwość nie pił, Wymazała za niego wypił; — pije do drugiego i do trzeciego, i ci nie chcą, bo się odpisali, i za nich Wymazała spełnia kieliszki, aż całą kwartę wysuszył; ale się zarazem spełniła pomsta Boża. — Nagle Wymazała pada na ziemię bez zmysłów, — zaniesiono go do domu; — a on nie wie o świecie, ale klnie jak zapamiętały, to żonę i dzieci, to sąsiadów i kumotrów, a wrzeszczy więcéj wódki, coraz więcéj wódki, a drży na wszystkich członkach jako liść osiki. — Nakoniec się uspokojił, i zasnął ale zasnął ..... na wieki .... i to na trzeci dzień po napisaniu owych wierszy w karczmie. Tak sam sobie przepowiedział wyrok potępienia! Tak spełniła się na nim oczywista pomsta Boża, albowiem

nie kuś Pana Boga twego,
bo cię ciężko ukarze.

Co kłamca zyskuje.

Kłamca to zyskuje, że mu nikt nie wierzy.

Odgadnienie przeszłych Zagadek:

1. Czapka.

2. Cza — ma — ry.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w ...ach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.